

Sobota Bernarda S.
Niedziela ZESŁANIE D. Ś.
Poniedz. Julii P. M.
Wtorek Dezyderego W.
Środa Joanny Afry.
Czwartek Grzegorza VII.
Piątek Filipa Nereusza.

Wschód g. 3 m. 55.
Zachód g. 7 m. 45.
Długość dnia g. 16 m. 00.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 8 (20) maja 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:” „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

NADESŁANE.

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY D-ra W. GARLIŃSKIEGO

dla przychodzących chorych otwarty
codziennie od godziny 10 r. do
1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem.

W Niedziele i Święta tylko od 10 do 1.

Cena za poradę jednorazową kop. 50.

Łódź, Piotrkowska 93

dom W-eh Braci Kopeczyńskich.

Łóżka dla chorych.

Dr. I. WATTEN

Ordynator Oddziału chirurgicznego

przyjmuje od 3 do 5.

PIOTRKOWSKA Nr. 120.

FABRYKA i MAGAZYN BIELIZNY

Pierwsza

„Warszawska Konkurencja”

Warszawa-Łódź, Piotrkowska 41.

Poleca **bieliznę kolorową** damską i męską w najświeższych deseniach, jak również bluzki, halki i matinki.

UWAGA. Wszelkie obstalunki wykonywa w 48 g. sumiennie i dokładnie. Ceny umiarkowane.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Przesława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej.
„Maż od biedy” komedia w 1-ym akcie Blizińskiego „Rajskie jabłuszko” operetka w 1-ym akcie z muzyką Coste i „Lekeya śpiewu” wodewil w 1-ym akcie ze śpiewami.
Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wiesława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej.
„Maż z grzeczności” komedia w 1 akcie Blizińskiego, „Rajskie jabłuszko” operetka Offenbacha i „Lekeya śpiewu” wodewil Szobera.
Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Wtorek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożerada.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej.
„Grajek” obrazek dramatyczny Przybylskiego, „Mażenstwo przy latarni” operetka i „Wyspa Tulipaten” operetka.
Początek o godzinie 8-ej i pół wieczorem.

O JEZUSOWEJ MATCE.

Cześć dla Najświętszej Maryi Panny głęboko wkorzeniła się w krew i obyczaj naszego narodu od czasów najdawniejszych, bodaj czy nie od pierwszego zarania światła wiary Chrystusowej nad Wisłą.

Przy dźwiękach pieśni na cześć Matki Jezusowej rycerstwo polskie za czasów Bolesławowych gromiło zagony niemieckie a później z tatarami wodziło tańce. Pieśń świętego Wojciecha „Boga Rodzico dziewico” przez długie wieki była jedynym hymnem narodowym, brzmiała na polach chwały i w dniach klęski a wizerunek Jej błyszczał na piersiach rycerzy, na klingach krzywych szabel, ozdabiał komnaty w pałacach magnatów i w uboższych chatach włościańskich, bo oczy i serca całego narodu z wiarą i ufnością zwracały się zawsze ku Królowej Niebios, ku Opiekunce naszej, co z Jasnej Góry płaszczem niebieskim, gwiazdami usiałym, okrywała całą ziemię naszą.

I garnał się pod jego osłonę cały lud nasz, jak dobrej a uwielbianej Matce spowiadając się z bólów i radości, z łez i uśmiechów, ze smutku i wesela.

Jak dziatwa z ukochaną a miłującą ją nade wszystko matką, tak i ludek nasz żył się z Matką Jezusową i to tak dalece, że wyobrażenie o Niej czerpie z własnego bytu i z Jej osobą łączy wiele zjawisk otaczającej go przyrody. Świadczy o tem cały szereg legend, przepelnionych tą niewystowienie piękną poezją ludową, co w prostocie swej najnudniejsze czary mieści i nic jej dorównać nie zdola.

Zachorzał mały Jezusek, troskliwa Jego Mateczka śpieszy po leki do miasta po przez pola szerokie zbożem porośłe, bo naówczas jeszcze między nimi drogi nie było. Biegnie Najświętsza Panienska bosemi stopami po ściernisku, kalcząc sobie święte stopy i krople krwi po łańcach zostawia. Wszędzie, gdzie tylko został ślad krwi Matki Bożej, purpurowe kwiaty wyrosły. Były to maki, których dawniej nieznano.

Sroga i ciężka zima trapi biednych ludzi. Mróz trzymał tygodniami, śniegiem pola zawiąło że trudno wyostać się z chaty, by nakarmić bydełko lub ptactwo domowe. Biedne wróble tuliły się do zagród ludzkich, szukając pożywienia, lecz odganiano je nielitościwie z obawy, aby dla domowej gadziny niezbrakło. Użalił się Jezus nad dolą biedaków, wziął miskę kaszy, wyniósł na próg chaty i rzucił garść wróblom. Za chwilę cała gromada ptasząt zebrała się przed

wrotami Józefowej zagrody, Jezusek wciąż sypał na śnieg ziarna; zlatywały się całe stada i jady cheiwie a ziarna nie brakło.

Naprzeciwno w zamożnym domu wisiały w klatce kanarki, które wówczas tak samo były szare jak i wróble, tylko śpiewały pięknie. Mimo, że były dobrzenakarmione, z zawiści podniosły głośnie wrzawę i poźółki z zazdrości.

Wróbelki odwdzięczyły się Jezusowi, gdy umierał na Golgoecie, chroniąc Jego ciało przed owadami a kiedy Chrystusa zdjęto z krzyża i porzucono u jego podnóża gwoździe, którymi ciało było przybite, wróble obsiadły pokrwawione żelaza tak gęsto, że żołnierze odnaleść ich nie mogli. Skoro zaś złożono Jezusa do grobu i ptaszęta odleciały, święte żelaza przemieniły się w barwiste kwiaty, które do dziś dnia rosną i na smutną tę pamiątkę goździkami się zowią.

Gdy po ziemskiej wędrówce Matka Najświętsza wniebowzięta została i niesioną na skrzydłach aniołów, zegnały drzewa i kwiaty cichym szeptem modlitwy a ptaszki śpiewem nabożnym, do stóp Maryi przytulilo się kilka skowronków, które towarzyszyły jej aż do wrót niebieskich. Wchodząc do nieba, Matka Jezusowa wprowadziła skowronki za sobą, żeby ujrzaly królestwo Jej Syna, i odtąd przez wieki całe co rano przypominały światu, iż Bóg jest i modlić się do niego należy.

W legendzie ludowej bławatki, to strzępy sukni błękitnej, w którą aniołowie odziali Przechystą Panienskę, gdy po zwiastowaniu szła ku świętemu miastu.

Pierwiosniki, białe jako puchy śnieżne, zakwitły poraz pierwszy, gdy św. Józef dotknięty ślepotą przejrzał na kilka tygodni przed śmiercią i patrząc na budzącą się do życia ziemię błogosławił jej uszczęśliwiony. Odtąd uprzedzają one corocznie zieleń powszechną, napełniając serca ludzkie nadzieją odrodzenia.

I wiele, wiele jeszcze legend podobnych krąży wśród ludu, który imię Matki Jezusowej z najgłębszą czcią wymawia, dni Jej świąt najuroczyściej obchodzi, ściśle poszcząc wigilie, a w każdym niebezpieczeństwie ucieka się pod opiekę Królowej niebios.

Poetyczniejsze z tych legend, których treść zaznaczyliśmy powyżej, zebrał w szereg obrazków p. Kazimierz Kalinowski i własnym wydał nakładem. Prześliczny język, pełen tej samej prostoty, jaka stanowi cały urok poezji ludowej, odznacza tę pracę młodego pisarza, którą należałoby rozpowszechnić wśród ludu naszego, nader chętnie czytającego wszystko, co tylko ma związek z Mateczką Jezusową.

Śl.

KRONIKA.

Wizyta Biskupa. Dziś o godzinie 11-ej rano przybył do Łodzi J. E. biskup dycezyi warszawskiej ks. Ruszkiewicz na wizytację parafii łódzkich.

Na granicy dekanatu łódzkiego, na stacyi Koruszki spotykał Jego Ekscelencyę dziekan Jks. prałat hr. Lubieński, który przyjechał z J. E. biskupem do Łodzi.

J. E. ks. biskupowi towarzyszy kapelan ks. Brzeziec, oraz liczne duchowieństwo.

Na dworcu kolei łódzkiej duchowieństwo miejscowe z kanonikiem ks. Szmidlem i prefektem ks. Tymienieckim na czele oczekiwało przybycia Jego Ekscelencyi.

Po wyjściu z wagonu J. E. ks. biskup Ruszkiewicz udał się oczekującą nań kareta do kościoła św. Krzyża, gdzie procesya, z duchowieństwem na czele, wprowadziła go do kościoła pontyfikalnie pod baldachimem, przy śpiewie chóru kościelnego pod batutą p. Kuleszy „Ecce sacerdos magnus“, ks. Surzyńskiego.

J. E. ks. biskup zasiadł na przygotowanym tronie biskupim i wysłuchał mowy ks. prałata hr. Lubieńskiego, który przedstawił J. E. stan parafii.

Po skończonej mowie ks. prałata, ks. biskup wypowiedział ciepłe słowa do parafian, zachęcając ich do bogobojnego i religijnego życia, oraz opieki nad swą matką duchową, świątynią pańską. Na zakończenie mowy udzielił obecnym błogosławieństwa biskupiego; przy śpiewie chóru „Deus firma vitam“ udał się na plebanie.

Popołudniu o godz. 5-ej J. E. ks. biskup udzielał na omentarzu kościelnym Św. Sakramentu Bierzmowania; poczem udał się na odpoczynek na plebanie do przygotowanego dlań mieszkania.

Jutro od godz. 8-ej rano J. E. ks. biskup udzielać będzie św. Sakramentu Bierzmowania, a o godz. 11 rano odprawi sumę uroczystą, po której udzieli błogosławieństwa.

Po południu znów udzielać będzie św. Sakramentu Bierzmowania, a w drugie i trzecie święto uda się do kościołów staromiejskich w celu udzielenia św. Sakramentu Bierzmowania i odprawienia nabożeństw.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek chrześcian. Wczoraj o godz. 8 wieczorem w lokalu własnym odbyło się zebranie ogólne członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek chrześcian, na którym było obecnych 80 członków i członkiń.

Posiedzenie zagał prezes Stowarzyszenia p. Służewski, poleciwszy ogólnemu zebraniu wybór przewodniczącego—jednogłośnie wybrano p. Garszyna, który zaprosił na sekretarza p. Wajnikonisa.

P. Wajnikonis odczytał protokół z ostatniego zebrania ogólnego, odbytego w dniu 8 kwietnia r. b., który został przez zgromadzonych zatwierdzony.

P. Musiatowicz zabrał głos, zaznaczając, że na ostatnim posiedzeniu zebranie ogólne żądało od zarządu spisu lekarzy, którzy zaoferowali członkom Stowarzyszenia ustępstwa, tymczasem do tej pory lista ich nie została sformowana.

Następnie odczytany został protokół komisji rewizyjnej przez p. Muznerowskiego, z którego dowiadujemy się, że w ciągu pierwszego roku istnienia Towarzystwa, odbyło się 3 zebrania ogólne i 23 zebrania zarządu.

Na uwagi komisji rewizyjnej, zamieszczone w protokóle, p. Służewski dał odpowiednie wyjaśnienia.

Co do kontraktu wynajmu lokalu Towarzystwu lekarskiemu (brak kontraktu zaznaczyła komisja rewizyjna) p. Służewski objaśnił, że zawieranie kontraktu z odpowiedzialnym Towarzystwem lekarskim uważał za zbyt uczynne, a umowę ustną za dostateczną, zresztą Towarzystwo lekarskie zapłaciło już komorne do 1 lipca.

Co się tyczy listy lekarzy i aptekarzy, którzy zaoferowali ustępstwa członkom Stowarzyszenia, to potrzeba było czasu dla porozumienia się z nimi i kwestya ta została już załatwioną.

Następnie odczytano prośby dwóch członków zarządu, którzy zrzekli się swego mandatu, a mianowicie pp. Cyrklera i Kędzińskiego (ostatni był zarazem kasyerem Stowarzyszenia).

Oprócz dwóch członków, którzy się zrzekli, na zasadzie § 26 ustawy ustępują z zarządu p. Jezierska i p. Cyrkler.

Potrzeba było zatem odbyć wybory 4 członków zarządu, 4 kandydatów 4, członków komisji rewizyjnej i 2 kandydatów.

Do zarządu powołani zostali p. Kokowski (63 gł.), p. Wocalewski (49 gł.), p. Goldman (46 gł.), p. Czajkowski (42 gł.); na kandydatów

p. Musiatowicz (40 gł.), pani Berlach (39 gł.), p. Tulin (39 g.) i p. Meyer (35 gł.)

Do komisji rewizyjnej p. Żychlewicz (34 gł.), p. Libiszowska (32 gł.), p. Garszyn (29 gł.) i p. Wajnikonis (22 gł.); na kandydatów p. Rybak (16 gł.) i p. Otto (16 gł.)

Po dopełnionych wyborach p. Czajkowski wystąpił z wnioskiem, aby w celu powiększenia funduszy Stowarzyszenia zarząd na zasadzie § 29 ustawy wystąpił do instytucji rządowych, mianowicie do magistratu miasta i urzędów gmin, przyległych do miasta o zapomogi dla Stowarzyszenia.

Wniosek ten po długiej dyskusji został większością głosów przyjęty.

Następnie p. Czajkowski zwrócił uwagę, że dotąd jeszcze w Stowarzyszeniu nie ma członków protektorów, składki których powiększyłyby fundusze Stowarzyszenia.

Kwestyę tę odłożono do września, uznając porę tę za najodpowiedniejszą dla zaproszenia członków protektorów.

O. Otto wystąpił z wnioskiem o zmniejszenie składki członkowskiej z 10 na 6 lub 5 rb.

Kwestyę tę pozostawiono do następnego ogólnego zebrania, na które zarząd przygotowuje opracowany wniosek.

Posiedzenie skończyło się po godz. 12-ej w nocy.

Z Sekcyi technicznej. Wczorajsze posiedzenie członków sekcji otworzył p. Jankowski dyskusją nad wyborem komisji do opracowania programu dla szkoły przemysłowej, zainicjowanej przez pp. Geyerów z okazji 70-cio letniego jubileuszu istnienia firmy.

Według pragnień ofiarodawców, szkoła ta powinna mieć 3 kierunki: I, kształcić: starszych palaczy, maszynistów i monterów maszyn; II, podmajstrów i ewentualnie majstrów: farbiarzy, drukarzy, blicharzy i t. p. i III, podmajstrów tkaczy i przedzalników.

Szkoła powinna położyć szczególny nacisk na wykształcenie praktyczne, bez zbyt wygórowanej skali teoretycznej. Naturalnie, ofiarodawcy nie chcą krępować komisji w opracowaniu szczegółów.

Wybory komisji dały następujące rezultaty:

Do ogólnego kierunku pracami zaproszono: pp. Ksaweręgo Służewskiego, Bendetsona i Malinowskiego. Do opracowania poszczególnych działów zaproszono pp.: Arkuszewskiego Jana, Arlitewicza, Nietyxę, Raczkowskiego, Rosenthala Edwarda, Hirszberga Emila, Tymienieckiego, Chaćcińskiego, Henela, Knabego, Wagnera, Przedpejskiego, Jeziorkowskiego, Markowskiego, d-ra Barucha i Goleza. Komisya ta pierwsze posiedzenie odbyła w dniu 29 maja r. b. o g. 8^{1/2} wieczorem.

Następnym punktem porządku był odczyt p. Goleza, „O korzyściach z użycia przegrzanej pary, jej właściwościach i wpływie na oszczędność paliwa“.

Technicy, pracujący nad wyzyskaniem własności pary od dawna myślą jakby wydajność jej pracy zwiększyć i koszt opalania kotłów zmniejszyć. W tym celu istnieje już cała serya przyrządów zwanych przegrzewaczami pary. Zadaniem takiego przyrządu jest podniesienie temperatury pary w granicach do 250°—350° C. przez co oswabadza się ją od cząstek wody w niej zawartej a otrzymuje się większą jej zdolność do rozprężania.

Jednym z pierwszych stosujących przegrzewacze był inżynier Schmidt. obecnie istnieje wiele typów z których: Grubińskiego, Heringa, Ślucckiego, Schweresa, Gehrego i Uhlana — prelegent opisał.

Mnóstwem wzorów i tablic prelegent przekonywał, że oszczędność na paliwie przy użyciu przegrzewaczy waha się pomiędzy 15 a 35 proc. a nawet czasem do 40% dochodzi.

Ze spraw bieżących: zawiadomiono członków o proponowanej w dniach 13, 14 i 15 sierpnia r. b. wycieczce dla zwiedzenia zakładów w Ostrowcu i Blizinie; oraz nadmieniono, że z powodu nadchodzącego po wakacjach setnego posiedzenia członków sekcji—istnieje zamiar zaproszenia do Łodzi sekcji technicznej warszawskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 2 czerwca, będzie to ostatnie przedwakacyjne posiedzenie, na którym sekcya pożegna opuszczającego Łódź byłego swego sekretarza p. Jankowskiego.

Z parku miejskiego. Park miejski przy ul. Mikołajewskiej, który tyle kosztował zabiegów i pracy przedstawia się bardzo pięknie. W tych dniach pozyskał jeszcze zegar kompasowy, według którego regulowane będą zegary miejskie.

Do parku miejskiego ma wstęp tylko publiczność przyzwyczajona, to też z tego powodu służba ogrodowa ciągle ma zatargi z niesforną publicznością, która chciałaby sobie obrać park za teren schadzek.

W celu uchronienia parku od niepożądanych osobistości, pan Prezydent miasta wydał przepisy, które na dwóch wielkich tablicach wypisane zostały i przybite będą na słupach u wejść do parku miejskiego.

Przepisy te są następującej treści:

1) Park miejski otwarty jest dla publiczności podczas lata codziennie od rana do zmroku;
2) Dzieci mogą uczęszczać do parku tylko w towarzystwie dorosłych, z niańkami zaś mogą przebywać tylko na przeznaczonym na ten cel placu.

3) Zabrania się:
a) wchodzić osobom w stanie nietrzeźwym, nieporządnie ubranym, żebrakom, z pakunkami, koszami i t. p. przedmiotami;

b) wprowadzanie psów nawet z kagańcami i na uwięzi;

c) siadać na słupkach i drutach, otaczających trawniki, wchodzić na trawniki lub klomby;
d) zrywać kwiaty, łamać gałęzie drzew i krzewów;

e) jeździć na welocypedach, grać w piłkę i inne gry na placach i drogach na ten cel nieprzeznaczonych;

f) rzucać kawałki papieru, skórki od pomarańcz i t. p. przedmioty zanieczyszczające ogród;
g) brudzić, odrapywać i wogóle robić jakąkolwiek szkodę w parku.

4) Osoby nie zachowujące powyższych przepisów i pozwalające dzieciom przekraczać takowe, będą wyprowadzane z parku i pociągnięte do odpowiedzialności prawnej.

Teatr letni. Widowisko dzisiejsze, złożone z trzech jednoaktówek: „Maż od biedy“ J. Bliżńskiego, „Rajskie jabłuszko“ Offenbacha i „Lekcyja śpiewu“ Szobera powtórzonem będzie jutro i pojutrze.

Rzeczy te grane są przez Towarzystwo dramatyczne Zimajer-Trapszo tak świetnie, że w sezonie zimowym wszędzie, gdzie tylko towarzystwo gościło, zyskiwały poklask ogółu i uznanie krytyki.

Na tydzień następny repertuar zapowiada: wtorek i środę „Grajka“ Z. Przybylskiego, tudzież operetki „Mażenstwo przy latarniach“ i „Wyspę Tulipatan“;

czwartek i piątek „Bojomir i Wanda“, „Piosnki tyrolskie“, „Węglarze“;

Sobotę „Zonę papy“ w przeróbce p. Wincenego Kapackiego (syna) w nowych kostymach rococo, oraz „Lekcyę śpiewu“.

„Ognisko Rodzinne.“ Z okazji uroczystości Zielonych Świątek na Jasnej Górze, na które dążą tysiączne tłumy pątników, redakcyja „Ogniska rodzinnego“ wydała specjalny numer częstochowski, w którym zamieściła ilustracye z Jasnej Góry.

W numerze tym, wydanym na 32 kolumnach, znajdują się oprócz zwykłych rubryk ciekawe obrazki z historyi Jasnej Góry. Numer obficie ilustrowany.

Całość przedstawia się pokaźnie, interesująco i sympatycznie.

Ze stowarzyszenia strzeleckiego W trzecie święto Zielonych Świątek wyznaczono jest zebranie ogólne członków Stowarzyszenia strzeleckiego o g. 9 rano w ogrodzie majstrówtkaekich.

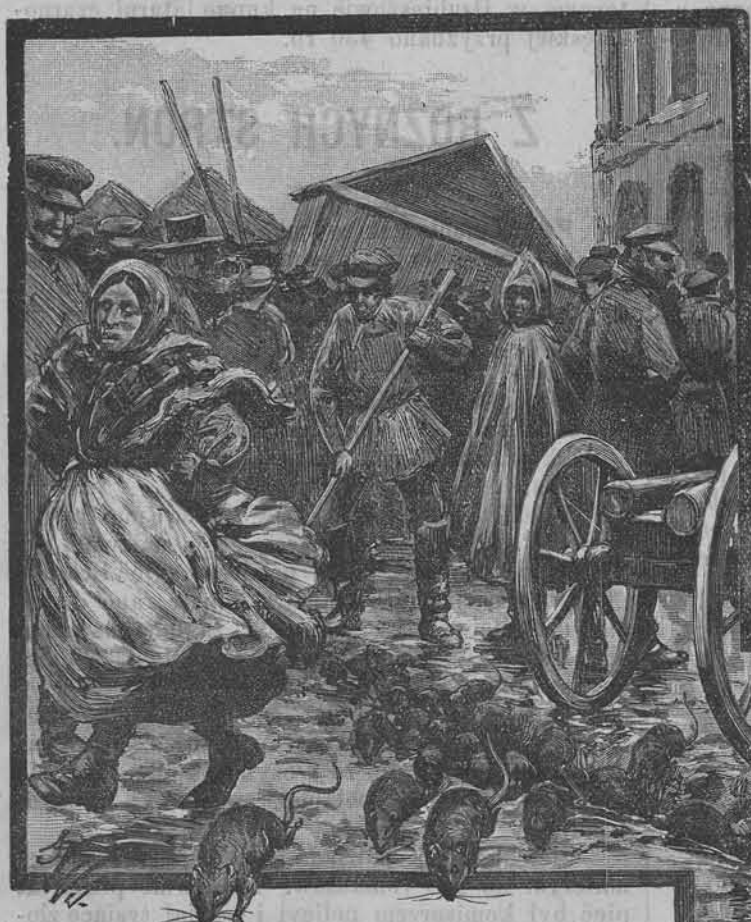
Wymarsz do ogrodu strzelców ulicą Piotrkowską i Główną wyznaczono na godz. 10 rano.

W ogrodzie strzelców odbędzie się doroczne strzelanie do celu, i wyboru króla kurkowego.

Ofiary. Na rzecz pogorzalców dotkniętych pożarem w domu Tennenbauma przy ulicy Piotrkowskiej złożono w naszej Redakcyi rb. 450. Szczegółową listę ofiarodawców podamy we wtorek.

—Za łaskawie złożoną ofiarę na rzecz Ochrony dla dziewcząt w m. Łodzi przez p. Jakóbową Sachs z intencyi zaślubin jej córki składa niniejszem serdeczne podziękowanie w imieniu obdarowanej instytucji.

Przewodnicząca Anna Hertz.



SZCZURY.

(Rys. Witkiewicza).

Stragany ze Starego Miasta uprzątnięto już w Łodzi, całą przestrzeń wyasfaltowaną, a na miejscu dawnych, drewnianych skrzynek, ustawiono na wzór Warszawy stoliki żelazne. Przy rozbieraniu straganów przedstawił się dziwny obraz oczom uprzątającym.

Oto pod straganami temi mieścili się całe zastępy szczurów, które poczęły rozbiegać się w różne strony miasta.

Już to w Łodzi jest ich obfitość. Duży to gatunek szczurów, który mieści się w wilgotnych piwnicach, śmietnikach lub komórkach łódzkich, przynosząc niejednokrotnie plagę naszym gospośiom i składnikom.

W Łodzi nie tępi się szczurów, to też z rokiem każdym mnożą się one i rosną. Pytałem się niejednego gospodarza, dlaczego nie dba o to, żeby szkodników wytępić, a on rzekł:

— A któżby się tem zajmował?
Więc szczur rośnie, a miasto pomyśli dopiero wtedy o tem na seryo, kiedy szczury poczną się dobierać do mieszkań.

Stary Maciej wymiatał z rynsztoka to plugastwo miotłą.

— Hm! — krzyknęła jedna z przekupek...

Skąd się to wzięło... nigdy tyle nie widziałam.

Stróż się roześmiał.

— Czego się śmiejecie, ja tam się brzydzę i boję tego?

— Jakżeby się baba szczura nie bała? Chłopu to szkodę zrobi, a babę za lokal sobie obrać może.

— Żeby wam język okołowaciał. I poczęła kieckę zwiijać u nóg. Żarty!

— Co za żarty?... to nie żarty, jeno prawda. Byłem w Warszawie i obsługiwałem tam jednego akademika. Biedaczysko miał tylko jedną parę butów.

Mówi mi raz:

— Macieju, dziś weszłem w wodę, zmoczyłem buty, skóra stwardniała, a teraz bolą mnie odciski.

— Poradzi się na to, — powiadam — miałem trochę starej oliwy, więc ci wysmarowałem rzetelnie buty i przyniosłem na górę. Trochę tę oliwę było czuć, jak zwykle kiedy się zastoi, więc ci studencisko — ha! ha! ha!... pański synek — nie mógł znieść tego zapachu, a że zajmował na poddaszu pokoi, wnet otworzył drzwiczki i buty pod strych wyrzucił, żeby nie woniały.

W nocy przyszły szczury i buty zgryzły, bo im oliwa zasmakowała.

Na drugi dzień student wstaje, woła:

— Macieju buty...

Idę ci na strych, a ci skurzynsko z wierzchu pocięte, jeno same podeszwy zostały. Ha, ha, ha, mówię:

— Panie, szczury nie zważyły na to, że ci kiepsko oliwa pachnie, jeno stare buty zjadły.

Nie było ci pieniędzy w kabzie, tośmy sobie butów nie kupili, jeno pan siedział w domu i pisał listy do kolegów, żeby mu na buty pogotowie ratunkowe urządzili, a tymczasem przychodził żydek i zabierał to starą kamizelkę, to inną garderobę, którą ci za okulary brał, a która ci nie była wcale do okularów podobna.

Wtedy też poczęliśmy z moim panem studyować, co to jest szczur i skąd on przybył.

I dowiedzieliśmy się...

— I cóż z tego, żeście to studyowali? Ja się nie dowadywałem, a jednak też kalkuluję, że są szkodniki! W polu i w cudzym szpiechlerzu zjadają ziarno, a mnie raz nawet ćwiartkę cielęciny na święta przysposobionej zjadły.

— Widzicie to jest tak, ale żebyście miarkowali, że szczurzyńska przyplęnęła do nas aż z Azji, z Indyj Wschodnich.



KRONIKA TYGODNIOWA.

Czyn obywatelski. — Zdziczenie obyczajów. — Świecenie niedzieli. — Zabawy ludowe.

„Chociaż to życie idzie po grudzie Dalibóg przecież nieźli są ludzie“

bierze ochota zawołać z poetą, skoro do uszów dochodzi wieść, że są jeszcze na świecie ludzie, co mają serce, umieją odczuwać potrzeby bliźnich i...

Nie kradną!

Przepraszam!... Skądże ten dysonans w harmonijnie nastrojonej lutni?

Nie myślałem, zasiadłszy do pisania bieżącej kroniki, o ciemnych stronach życia ludzkiego, bo słońce tak cudownie świeci. Maj uspokoił się wreszcie i, otarłszy łzy, roześmiał się do nas wszystkimi urokami wiosny a oszpecone przez powołanych i nie powołanych krytyków, oplwane przez powieściopisarzy i własnych synów miasteczko nasze, pochłubić się ma prawo czynem isticie obywatelskim, którego pozazdrościć nam może słynna z cnót wszelakich, miłosierna, wesola i rozfiortowana Warszawa.

Ależ—mości kronikarzu — słyszę zgrzyt od strony tych śledzienników, którym nie nigdy dogodzić nie może, od strony tych szakalów, wszędzie węszących tylko zguiliznę i padlinę, od strony wiecznych malkontentów, którzy sami nigdy nie nie robią—a gdy inni wzięli się do dzieła, pracę ich zbabrać i unicestwić usiłują...

Do tego więc już doszliśmy, wrzeszczą w niebogłosy eni moralisci, których cała enota w mieniu językiem i krytykowaniu wszystkich i wszyst-

kiego, chociaż sami najostrzejszej podledz winni krytyce,—do tegośmy więc doszli, wrzeszczą zapamiętane, że niezadługo stawiąc będziemy pomniki tym, co uczciwie spełniają swój obowiązek, nie kradną, nie oszukują, nie walają rąk w sprawach nieczystych. Nie, tak dalek być nie może. Opamiętajcież się panowie gazeciarze i nie przeceniajcie rzeczy najzwyczajniejszych. Znajdźcież nareszcie miarę i wagę sprawiedliwą dla czynów ludzkich, bo niezadługo wypisywać zaczęcie dytyramby na cześć tego, co, zjadłszy dobry obiad w jadalni, nie ulotnił się, korzystając z nieuwagi kelnera, lecz zań uczciwie zapłacił.

Hola! mości panowie, co innego uczciwość, samienne spełnienie obowiązków swego zawodu lub dobrowolnie przyjętych, a zupełnie co innego czyn obywatelski, wykraczający za granicę powszedniej modły, piękny w swem założeniu, bo dobro bliźnich mający na celu.

Co innego spełnienie obowiązków, które prawo na nas nakłada, a zupełnie co innego oddanie części fortuny z własnej woli na potrzeby ogółu, przez poczucie wdzięczności dla kraju i społeczeństwa, gdzieśmy się urodzili i wśród któregośmy wzrosli.

Jest to już czyn obywatelski, wykraczający po za granicę naturalnych obowiązków naszych, czyn piękny, za który tym, co go spełnili, słusznie i sprawiedliwie należy się uznanie ogółu. Taki zaś czyn mamy do zapisania na dobro najstarszej z fabryk łódzkich, istniejącej obecnie, na dobro fabryki Towarzystwa akcyjnego Ludwika Geyera, z racji siedemdziesięcio-letniego jubileuszu istnienia firmy.

Sto tysięcy rubli na cele publiczne to ofiara nie lada, piękne uwieńczenie zawodu, harmonijne zespolenie pracy z kapitałem.

Praca, to ziemia, z której kapitał czerpie plody, więc i użyźniać ją musi, by nie straciła siły rodzajnej.

Pieczą nad potrzebami siły roboczej własnej fabryki, to obowiązek nad którym rozczuła się nie ma powodu, ale skoro rozszerza ona swój widnokrąg i ogarnia rzeczy publiczne, to już czyn obywatelski, godny uznania i zaznaczenia na światlejszych kartach dziejów społeczeństwa, pośród których się narodził.

Nawołujemy młodzież naszą, by garnęła się do zajęć zawodowych, by wypierała z posterunków handlu i przemysłu siły obce, i nawoływania nasze pożądanym odnoszą skutek, bo coraz więcej przybywa nam technicznych sił krajowych w różnych gałęziach naszego przemysłu.

Ale po za inżynierami, chemikami i kolorystami, tymi wodzami produkcji fabrycznej, jest jeszcze cała armia robotnicza, siła potężna a dotychczas martwa, która zawodowo wykształcać i uspołeczniać potrzeba, jeśli zniknąć mają z fabryk naszych majstrowie i niżsi technicy obywatelskiej ludności i niezem z nią nie zespoleni.

Do tego celu potrzeba szkół zawodowych i elementarnych. A więc 90000 rubli, ofiarowanych jako fundusz żelazny na założenie w Łodzi średniej szkoły przemysłowo - rzemieślniczej—to już czyn obywatelski.

Gdyby czynów takich było więcej, gdyby mnożyły się one przy każdej uroczystości jubileuszowej—a do obchodu jubileuszów jesteśmy dość skorzy, kroniki nie notowałyby nam tylu objawów zdziczenia obyczajów,—świadczących o zaniku wszelkich podnioślejszych uczuć, bo tam, gdzie światło słoneczne dochodzi, nie rodzą się wstrętne grzyby i nie pełzają gady. Czyny dobre, to pomniki trwalsze nad brzozy i marmury, to powiewy ożywcze wiatru, pod któ-

Taki pan z długim ogonem wlaźł między paki i dostał się na pokład okrętu, a stąd aż na same dno.

Odtąd nazywa się on szczurem wędrownym. Gdy przybył do nas, bardzo mu się tu podobało, a wiecie jegomoścka, że w Łodzi to już żyje sobie taki szczur wędrowny, jak najgrubszy pieniążnik.

Powiem wam, że mój pan student to tak się za zgryzione buty poguiwał na biedę, że rzucił naukę i przybył tu do Łodzi. Teraz uczy się na przemysłowca! Powiada, że jak ci pozna fach, to zaraz i zbierze trochę grosza, i wnet weźmie się do tych łódzkich szczurów wędrownych, co to podgryzają wszędzie korzonki, niszczą co mogą, gryzą, tną i znoszą do swych nor duże zapasy. A każdy z nich ma się za pana wielkiego, taki dumny ze swego ogona.

Ale nieprzymierzając, to my tu i wśród ludzi mamy takich szczurów. Taki pan musi mieć swój ogon doradców, lizusów, własnej głupoty i pychy. Znam ci ja się na tem i wiem, że mój pan niewiele ci co zrobi.

Ale ja ci na nich mam sposób. Widzicie Wojciechowa, jak te szczury uciekają przed moją miotłą...

Z WARSZAWY.

Kodyfikacja praw. Sprawa kodyfikacji obowiązujących w Królestwie Polskiem praw miejscowych i rozporządzeń rządowych, jak donosi „Warsz. Dniwn.”, bliska jest załatwienia. Po porozumieniu się generał-gubernatora warszawskiego z ministrem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz sekretarzem państwowym, utworzoną została w tym celu specjalna komisja pod przewodnictwem prokuratora warszawskiej izby sądowej ochmistrza Turau, do której weszli: zarządzający kancelaryą generał-gubernatora Mienkin, wice-prokurator izby Pomianowski i Kilsztet, prezes zjazdu sędziów pokoju 1-go okręgu gubern. warszawskiej Loganow i radca prokuratorzy Królestwa Polskiego Domaszewski. Referentem komisji jest kandydat do posad sądowych Żyżyn. Komisja przystąpiła już do swych czynności, które potrwać od 2 do 3 lat.

Wyrok. W sprawie d-ra Kosińskiego i Solmana zapadł wyrok następujący:

Sąd okręgowy warszawski, rozpoznawszy sprawę zasłużonego profesora uniwersytetu warszawskiego, doktora medycyny Juliana Kosińskiego, i szlachcica gub. lubelskiej, lekarza wolnopracującego Ignacego Solmana, oskarżonych o oczywistą nieostrożność w dokonaniu operacji u Goldy Kacowej, czego wynikiem była jej śmierć, uznając ich obu za niewinnych tego przestępstwa, stosownie do art. 1468 kod. kar. i ustępu 1, art. 771 ust. post. kar. postanowił:

Juljana Kosińskiego i Ignacego Solmana u-niewinnić i od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić, pozostawiając powództwo cywilne synów zmarłej Kacowej bez rozpatrzenia.

Narady piwowarów warszawskich odbyły się w biurze zarządu akcyzy, zwołane z inicjatywy głównego zarządu dochodów niestałych ministerium skarbu, celem rozstrzygnięcia dwóch kwestyj: 1) zmiany zasady opodatkowania produkowanego piwa (od zużytego słoju, nie zaś od kadzi, jak dotąd) i 2) podwyższenia stopy pobieranej akcyzy o 60 procent.

W naradach brali udział: kilkunastu właścicieli browarów w Warszawie i na prowincyi, oraz delegacja piwowarska, istniejąca przy tu-tejszej sekcji oddziału pop. ros. przem. i handlu. Powzięte wnioski, wraz z przedstawionymi przez inne zarządy akcyzy, będą przedmiotem obrad decydujących głównego zarządu dochodów niestałych, które odbyć się mają za miesiąc w Petersburgu.

Z kraju.

Nowa cukrownia. Nowonabywca Białej Radziwiłłowej p. Stanisław Skarzyński powziął zamiar zbudowania tam cukrowni, która stanęłaby tuż przy stacji kolei.

Grunty w bliższej i dalszej okolicy w pow. bielskim, radzyńskim i konstantynowskim nadają się do uprawy buraków co w połączeniu z bliskością kolei łatwo może wpłynąć na urzeczywistnienie projektu.

Lublin. W tych dniach w miejscowej sali magistratu, rzeczywisty członek cesarskiego, petersburskiego Towarzystwa mineralogicznego p. Krysztofowicz miał odczyt „O rezultatach badań geologicznych gruntów miasta Lublina i jego okolic“.

Odczyt ten ściągął bardzo wielu przedstawicieli inteligencji miejscowej i zamiejskiej.

Czworaczki. Żona furmana, służącego u właściciela Kalinek, w pow. kamienieckim, gub. podolskiej, Anna Biedrzykowska, niedawno wydała na świat — jak pisze „Kur. warszawski“ — czworo dzieci: trzy dziewczynki i chłopczyka, z których dwoje umarło na trzeci dzień, dwoje zaś nowonarodzonych i matka żyją i cieszą się zdrowiem. Biedrzykowska liczy 27 lat, od 7 lat zamężna, miała przedtem dwoje dzieci: dziewczynkę, dziś 6-letnią i chłopczyka 2-letniego, oboje żyją.

Na posiedzeniu lubelskiego komitetu gubernialnego kuratorjum trzeźwości uchwalono komitetowi krasnostawskiemu wyznaczyć 2500 rub. na urządzenie herbaciarni; na tenże cel kuratorjum w Tomaszowie otrzyma 1,558 rub. 50 k. w Lubartowie 850 rub., w Zamościu 4,500 rub., w Janowie 323 rb. (dodatkowo), wreszcie kura-

toryum w Hrubieszowie na kupno latarni czarno-księskiej przyznano 430 rb.

Z RÓŻNYCH STRON.

Powieściopisarski wyrobnik.

Oskara Métenier skazano na 5,000 franków kary za drukowanie jako swojej, w „Eclair“ powieści Honore'go, pomieszczonej przed laty 20 w „Patrie.“ I któż jest ów p. Métenier? zapyta czytelnik. Poprostu wyrobnik literacki. Pisuje on po kilka godzin dziennie w kawiarni przy placu Pigalle, ma już tam swój kącik. Gwar i brzęk szklanek nie płoszy jego bujnego natchnienia.

Wydawcy i redaktorowie płacą mu po 15 sous od wiersza, a powieści jego miewają po 20,000 wierszy przeciętnie, pomieszcza je „Eclair“, „Petit Parisien“ itd. Métenier kupuje rano dziennik, drukujący jego powieść, zagląda na ezem urwał się felieton dnia poprzedniego i pisze dalej na następny.

Pod koniec zapomina, co było na początku, gubi postacie, jak oczka w pończosze, wprowadza nowe figury, ale że i czytelnik nie może się w tem wszystkim połapać, więc nikt nie protestuje.

Métenier, jak powiada, ma w głowie swojej materyał do 200 romansów: nie darmo przez lat pięć był komisarzem policyi i poznał tysiące złodziejów, morderców, fałszerzy itd., wszystkich ma w głowie i spisuje tylko rzeczy widziane i przeżyte.

Idyoci — powiada — myślą, że do pisania romansów potrzeba znać literaturę klasyczną. Po co? Wystarczy patrzeć na świat szeroko otwartymi oczyma.

„Dlaczego wzięłem starą powieść Honore'go, tłómaczy się, bo jest niegorsza od moich i nikt już jej nie pamięta. Po co miałem sobie łamać głowę nad dwoma dalszemi ciągami? Drukuję jednocześnie powieść w „Petit Parisien“ i dwa romanse mogły mi się w głowie pomieszać, więc sięgnąłem do starych roczników „Patrie“ i zasiłilem tam moje natchnienie. Kazałem przepisać powieść ubogiemu kopiście i wszystko poszłoby gładko, gdyby te osły nie zmarkowały.“

Métenier posunął bezczelność tak dalece, że żądał od „Eclair“ odszkodowania za stracone korzyści w sumie 20,000 fr.

Jest on także autorem wystawianych w teatryku na Montmarte dramatów sensacyjnych, podczas których mdleją kobiety, a dzieci krzyczą w niebogłosość. Zarabia mnóstwo pieniędzy, lecz „puszcza“ je — przy zielonym stoliku.

Nowe kościoły. W tych dniach założone będą fundamenty pod budowę dwóch kościołów, mianowicie jednego w Tobolsku, a drugiego w Wiatce. W Tobolsku świątynia wzniesiona zostanie w stylu romańskim, bez tynku, „o jednej nawie,

rego technieniem wszystko się rozwija i słoneczną barwę przywdziewa. Czyny obywatelskie to drogowskazy dla mas, zawsze czynnych na wszelkie zjawiska dodatnie lecz nieskończenie czulszych na objawy ujemne a jaskrawe, bo silniej przemawiają do umysłów prostaczych, energiczniej drażnią ich nerwy stepione, gwałtowniej budzą ich instynkta drapieżne, nie zniweczone przez dobroczynny wpływ tego, co piękne i szlachetne.

Czyn więc obywatelski nietylko działa bezpośrednio, przez dostarczenie dla dobra publicznego danej ilości siły materyjalnej, ale i pośrednio przez uszlachetnianie mas dobrym przykładem — a więc na jaknajszersze zasługuje rozpowszechnienie i gorącą podziękę.

Gdyby współczesna Francja, owa ongi przodownica cywilizacji miała dość czynów obywatelskich nie byłoby sprawy Dreyfusa i tylu innych spraw skandalicznych, nie doszłoby do takiego zdziczenia obyczajów wśród ludu, którego oglądę towarzyską, zapął ku wszystkiemu co wzniosłe i szlachetne tak niedawno jeszcze staowało jako wzór do naśladowania.

Kroniki dzienników francuskich nie notowałyby takiego samobójstwa, jakie miało miejsce w tych czasach w Thiais we Francji.

Prokurator rzeczypospolitej wytoczył doktorowi Laforet, lekarzowi naczelnemu miejscowego szpitala proces o nadużycie zaufania jednej z pacjentek. Laforet, przewidując wyrok skazujący,

postanowił odebrać sobie życie. W tym celu zamknął się w swoim pokoju, pozatykał szpary, przez które mogłoby przechodzić świeże powietrze, odkręcił kurek od gazu oświetlającego i czekał na śmierć. Przedtem jednak zobowiązał żonę swoją, młodą kobietę, aby notowała w przyległym pokoju wszystkie fazy duszenia się gazem, co też 26-letnia francuska spełniła sumiennie bez względu na jęki dochodzące ją z gabinetu męża, samobójcy. Ze zdenerwowanemu człowiekowi przyszedł podobny pomysł do głowy, nie dziwnego; ale, że w społeczeństwie francuskim znalazła się podobna kobieta i to ze sfery inteligentnej to już więcej niż dziwne.

Jakże okrutnem stworzeniem jest kobieta, skoro zanikną w niej wszelkie lepsze uczucia, skoro straci zdolność kochania a z nią poczucie miłosierdzia. Z anioła ogniska rodzinnego staje się wówczas hetera, okrutną samicą, wstrętną nieskończenie i nieskończenie szkodliwą.

Jakże innym uczuciem napelniają serca nasze opowieści o tych bohaterkach, co wiedzione miłosierdziem idą na śmierć prawie pewną, by ulżyć niedoli bliźnim.

Jakże odmienną od tej chciwej wrażeń, zdziczałej francuski jest ta cicha światła a tak niezmiernie silna kobieta, co nietylko broń samobójczą z rąk męża wydrzeć potrafi ale nadto zrozpaczonemu upaść nie pozwoli, podeprze jego siły wzięciem ramieniem i sama cierpiąc bezbrzeżnie do

walki z życiem go zachęci lub z męską odwagą następstwa złego czynu znieść uzdolni.

Jakże piękną jest ta prawdziwa kapłanka domowego ogniska, co święty zniech rodzinny strzeże odważnie przed zalewem i w doli, czy niedoli wciąż stoi wytrwale wierna swemu powołaniu i obowiązkom swoim, chroniąc rodzinę nie tylko przed głodem i chłodem, ale i przed wstydem i hańbą.

Takie kobiety — to rodzicielki czynów obywatelskich, to chluba społeczeństw, które w środowisku swoim wyhodować je umiały.

Lecz, aby zrodzić się mogły, aby wpływ ich był owocnym i szerokie obejmował kręgi, rodzina musi być czemś więcej jak miejscem do zaspokożenia potrzeb wieczornego wypoczynku po pracy, z którego ranek wypędza, a noc przypędza spracowanego robotnika.

Niedziele i święta w doli pracownika, zmuszonego bez wytechnienia prawie zabiegać o chleba kawałek, wyteżać wszystkie siły, by sprostać coraz okrutniejszej walce konkurencyjnej o byt własny i tych, których do życia powołał, to świetlane punkty na szarem tle codziennych trudów i walk, to oazy w skwarnej pustyni, gdzie woda kryniczna ugasi pragnienie znużonego, łagodny cień drzew rozłożystych osuszy uznojone czoło, a przezysty zielony kobierzec utuli zbolale jego członki.

To jedyny dzień w tygodniu, w którym za-

z kaplicami, zakrystya, jedną wieżą większą i dwiema mniejszemi.

W Wiatce zaś, kościół z dwiema wieżami, w stylu odrodzenia, tynkowany, o jednej nawie. W Równie budowa kościoła jest już na ukończeniu. Będzie to świątynia o trzech nawach, dwóch wieżach z dwiema iglicami, w stylu ostrołukowym. Obecnie sklepią się nawy systemu halowego. Wieże są miedzią kryte. Urządzono kaplicę dolną (pogrzebową). Okna żelazne do tego kościoła wykonywa fabryka warszawska, tow. Gosińskiego. Plany budowy wszystkich trzech kościołów powyższych wykonał architekt warszawski, Konstanty Wojciechowski.

Henryk Becque.

Słynny dramaturg francuski, Henryk Becque, zmarł w nędzy. Nie zawsze sława idzie w parze z dostatkami. Sławę i uznanie Becque posiadał oddawna, a choć jego dorobek literacki jest szczupły, w dziejach francuskiej literatury scenicznej zajmie z pewnością wybitne miejsce.

Dla potomności Becque pozostanie na zawsze autorem „Kruków“ i „Paryżanki“. Jeszcze przed tygodniem Sarcy zaznaczał w swym feljetonie teatralnym, iż „Paryżanka“ jest jedną z owych 4-eh lub 5-ciu sztuk, któremi będzie się szczylił teatr współczesny.

Becque potrafił odtworzyć typ zepsutej i przewrotnej kobiety, ale jednocześnie pełnej nieuchwytnego wdzięku, z taką dokładnością, z takim bogactwem obserwacji, często szorstkiej, nawet brutalnej, przytem wszakże głębokiej i dowcipnej, z takim mistrzostwem szczegółów, że obraz ten można przyrównać do najlepszych portretów Velasqueza.

„Kruki“ pozostaną jego największym dziełem. Wiozł w nie więcej serca, więcej myśli. Treść jest prosta i prawdziwa: ojciec rodziny umiera, i oto znękanie, słabe kobiety, matka i córki wpadają w ręce wyzyskiwaczy bez czci i wiary, którzy, korzystając z ich niedoświadczenia, przyprowadzają osieroczoną rodzinę do ruiny. Nie należy jednak myśleć, aby „Kruki“ były sztuką „tendencyjną“. Weale nie, jest to tylko głośny krzyk oburzenia przeciwko złości ludzkiej, przeciw pewnym zbrodniom, których kodeks nie dosięga.

„Nienawidzę sztuk tendencyjnych—powtarzał zawsze Becque—sztuk, które bronią jakiejś tezy, najczęściej fałszywej. Nigdy nie myślałem o odświeżeniu tych dwóch starych łachmanów teatralnych, jakimi są: kwestya rozwodu i sprawa dzieci naturalnych. Nigdy nie czułem szczególniejszej sympatii do zabójców i histeryczek, ale pociągali mnie zawsze niewinni i słabi, ci wszyscy, których tyranizują mocniejsi“. Dlatego może jeden z wybitniejszych krytyków paryskich, Mühlfeld, nazywa „Kruków“ arcydziełem litości.

pracowany biedak pełną piersią odetchnąć może bez obawy, aby świstawka fabryczna zbudziła go ze snu. Jedyny dzień, w którym myśl oderwana od trosk powszednich, rodzinie wyłącznie poświęcić może, podzielić się z nią troską swą lub radością, zbadać jej potrzeby, naradzić się nad jutrem, zespolić z nią myślą i sercem.

To też prawodawcy fabryczni we wszystkich prawie krajach ucywilizowanych święcenie niedzieli uczynili obowiązkiem, a ludy najwyżej pod względem handlu i przemysłu posunięte, jak jak Anglicy i Amerykanie, święcenie niedzieli uznali za obowiązek powszechny i prawem je zagwarantowali.

Sami pracownicy nawet coraz to energiczniej dążą do wywalenia sobie dnia świątecznego, usiłując interes własny pogodzić z interesem pracodawców.

Uczynili to już fryzjerzy łódzcy, za nimi rzeźnicy, a teraz kolej na inne zawody, które do dziś dnia jeszcze gwałtem dzień świąteczny bez istotnej przyczyny.

Mam tu na myśli kupców naszych wszelkich kategorii, zamykających sklepy swoje za ledwie w pierwszy dzień dorocznych świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek, gdy im nie przeszkadza w podobny sposób święcić każdą niedzielę, lub święto uroczyste.

Lecz, aby święcenie niedziel i dni uroczystych pożądaną wydało skutek, należy ludowi

Becque był bardzo mało produkcyjnym. Pisał wolno i nieregularnie, do systematycznej pracy nie można go było zaprzężyć. Stąd pochodziły jego nieustanne kłopoty finansowe. Napróżno przyjaciele usiłowali go wciągnąć do dziennikarstwa, nęcąc pokaznym wynagrodzeniem. Wszelkie próby okazały się daremnymi. Od 12 lat już Becque pracował nad komedią p. t. „Les polichinelles“, która miała składać się z 5 aktów i 6 obrazów. Cztery akty były już gotowe, gdy śmierć zaskoczyła pisarza.

Becque miał wadę, która zresztą jemu samemu najwięcej szkodziła, był niesłychanie złośliwym. Jego dowcip był niemiłosiernie ostry, kąsał i gryzł bez litości, nie szczedząc nawet tych, co mu byli życzliwi. To też mało ludzi w Paryżu miało tylu nieprzyjaciół, co autor „Paryżanki“. Niektórych nawet śmierć nie zdołała uspokoić i wobec niepochowanych zwłok bryzgają żółcią. Każda premiera Becque'a dawała asumpt jego wrogom do zjadliwych napaści. Przytem autor „Kruków“ nie miał za sobą szerokiej publiczności, tej publiczności, która idzie do teatru, by śmiać się i bawić, czasem płakać, ale pod tym warunkiem, aby ostatni akt otarł łzy, ukoił wzruszenie, aby ostateczne wrażenie nie psuło apetytu do kolacji i smacznego snu. Becque nie potrafił czynić ustępstw na rzecz owej publiczności, nie umiał stroić swych dzieł w sukienkę, przykrojoną do wymagań mody.

Stąd powodzenie jego sztuk było raczej literackie, niż sceniczne. Przyjaciele Becque'a powiadają, iż jego dowcipy dlatego czyniły mu tylu wrogów, że kryła się w nich zawsze prawda. To samo możnaby powiedzieć o jego komediach. Pod osłoną błyskotliwego dyalogu odtwarzał okrutne nagości duszy ludzkiej, które, stanowiąc gorzką prawdę, były dla publiczności przykre. Publiczność lubi, by jej schlebiano.

Ani „Paryżanka“, wystawiona w Renaissance, ani „Kruki“, grane w Komedyi Francuskiej i Odionie, nie dosięgły dziesiątej części przedstawień, jakie liczy sobie pierwsza lepsza udana „robota“ sceniczna. Więc i dochody były niewielkie. Przytem Becque, gdy miał paręset franków w kieszeni, szedł zaraz do klubu i zostawiał je na zielonym stole, że zaś był hardy i pomocy od przyjaciół nie przyjmował — nieraz tedy cierpiał po prostu nędzę.

Rozmaitości.

Zakład strzelecki. W towarzystwie strzeleckim „Tir aux pigeons“, we Florencji, rozegranym został, na sposób amerykański, zakład o celność strzałów. Młody markiz Torrigiani założył się z kilku klubowcami, że w przeciągu dwunastu godzin zabije w odległości 27 metrów, strzelając do tysiąca gołębi, osmset pięćdziesiąt sztuk. Zakład posiadał o pięć tysięcy lirów i dwa tysiące lirów kosztów za gołębie.

W znanym ogrodzie, zw. Cascine, gdzie jest klub Stowarzyszenia strzeleckiego do gołębi, zgromadziło się około tysiąca osób, składających się przeważnie z najlepszych strzelców florenckich, aby

roboczemu zapewnić w dni te szereg pouczających lub uszlachetniających go rozrywek, boć nie samym tylko chlebem człowiek żyje.

Tu niemało ważną rolę odgrywały teatry popularne z odpowiednio dobranym repertuarem, odczyty popularne, koncerty itp. zabawy, urządzane na większą skalę przy cenach doprowadzonych do możliwie największej tanioci.

Jak zaś dalece ludność odczuwa potrzebę podobnych widowisk dowiodły przedstawienia popularne na „Księżym Młynie“, tudzież przedstawienia popularne na rzecz Towarzystwa dobroczynności, urządzone od czasu do czasu staraniem grona miłośników sztuki scenicznej. Te ostatnie mają jeszcze odwrotną stronę medalu, obok bowiem szlachetnej rozrywki za bardzo tanie pieniądze dają ludowi to przeświadczenie, że i on swoją kopiejką przyczynia się do ulżenia niedoli bliźnich, a więc szerzą wśród mas uczucia altruistyczne.

Jest to również czyn obywatelski doniosłego znaczenia, na który składają się ci, co nie mając setek tysięcy rubli do ofiarowania na cele publiczne, za to niosą w zamian pracę mozolną i czas swój, co niemniej warte uznania.

Więc:

Choć to życie idzie po grudzie
Dalibóg, przecież nieźli są ludzie.

Janusz.

być świadkiem rozegrania zakładu i widowiska, bardzo powszechnego w Monte Carlo, ale budzące pewien wstręt i niesmak skutkiem rzezi niewinnego ptactwa. Pomimo silnego wiatru, markiz Torrigiani zaczął strzelać do gołębi, wypuszczonych z klatek, ułożonych na ziemi, o godzinie 6-ej m. 44, a o godzinie 2 popołudniu już był strzelił do tysiącznego gołębia i zabił dziewięćset trzydzieści pięć sztuk. Tym sposobem wygrał świetnie zakład, przyczem publiczność, otaczająca pole strzelania, wyprawia mu „stante pede“ małą owację.

Pomysł milionera. Pewien ekscentryczny milioner z Chicago, p. Parker Mason, w swojej rezydencji Lake View, na kilka godzin przed śmiercią, zarządził generalną próbę swych uroczystości pogrzebowych.

W jego pokoju zaintonowali pienia presbiterjańscy pastory, następnie czcigodny John Hoke wygłosił mowę pogrzebową, sławiąc usługi „nieboszczyka“, który podziękował mu za to serdecznie i hojnie obdarzył, również, jak i śpiewaków, poczem wezwał przedsięwzięcie pogrzebowe i ułożył z nim wszelkie szczegóły ceremonii. W kilka godzin potem p. Parker Mason zgasł, spokojny, że po śmierci oddadzą należyty hołd jego prochom.

Do kogo należy biegun północny? Paryski „Univers“ pisze: Biegun północny nie został odkryty, a już wyznanie jego zostało oznaczone. Ma on być anglikańskim.

Ochrzczył go biskup anglikański Labradoru na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa kościelnego dla kolonij angielskich, dowodząc, że działa w myśl swoich owieczek. Te pobożne dusze, przypuszczając, że biegun północny wcześniej czy później, zostanie odkryty, zatroszczyły się o to, aby następcy Nansena i Andrégo święcili swoje tryumfy na ziemi chrześcijańskiej.

Ostatnie wiadomości.

Przyszła wojna i przyszły pokój.

Pod tym tytułem umieścił profesor Delbrück w „Preuss. Jahrbücher“ artykuł dłuższy:

Krytykuje naprzód książkę J. Blocha, nazywając ją zbiorem materyałów, po dylatancku podanym. Zaprzecza temu, ażeby z wydoskonaleniem broni wojny stawały się coraz bardziej morderczymi i zaprzecza także możebności ogłoszenia Niemiec przez sąsiadów.

Nie jest przeciwny teoretycznemu uznaniu sądów rozjemczych, ale widzi poważne niebezpieczeństwo w wyciąganiu z tego następstw praktycznych przez rozbrojenie ogólne. Już sama konieczna w takim razie kontrola doprowadzi do starć pomiędzy mocarstwami.

Zresztą właśnie olbrzymie powiększenie przygotowań wojennych przeszkadza wybuchowi wojny. Ameryka nigdy nie byłaby zaczęła dobrze uzbrojonej Hiszpanii. Widzimy we Francji, jak powiększenie uzbrojenia właśnie wpłynęło na wzrost asposobienia pokojowego.

Dalej uderza Delbrück na główny argument Blocha: „Jeszcze 50 lat takiego zbrojnego pokoju, a Europa będzie zrujnowana“. Powiada, że dobrobyt Niemiec w ostatnich dwudziestu latach nadzwyczajnie się powiększył, najwięcej ze wszystkich państw europejskich; że obywatel państwa niemieckiego płaci znacznie mniej podatków, aniżeli obywatel „neutralnej“, nie utrzymującej wielkiej stałej armii, Szwajcaryi.

Długie przerwy pokojowe XIX stulecia ugruntowały zamożność Niemiec, a te przerwy zawdżęcają Niemcy właśnie swym uzbrojeniem. Zatem trzeba trzymać się dawnej zasady: „Si vis pacem, para bellum“.

Agitację za rozbrojeniem w Niemczech uważa Delbrück za bardzo szkodliwą. Stabilizacja teraźniejszego stanu uzbrojenia ma dla rozmaitych państw rozmaite znaczenie. Francja i Anglia wyczerpały już swój stan ludności, Włochy swoje środki pieniężne, Austro-Węgry są w upadku (!), tylko Niemcy stoją pomiędzy wielkimi mocarstwami z powiększającą się ludnością i wzrastającym dobrobytem i mogą, jeżeli tylko pokaże się w narodzie w tym kierunku energiczna wola, powiększyć jeszcze znacznie swą siłę lądową i morską. A położenie wszechświatowe jest takie, że Niemcy będą potrzebowały tego powiększenia. Dotychczas nie mają one nie prawdziwie wartościowego w innych częściach świata, kiedy inne państwa mają niezmiernie kolonie. Podział Azji jest w toku i tylko rzeczywiście silni dostaną swoją część.

Konik Zwierzyniecki.

W oktawę Bożego Ciała, które w prastarym Krakowie obchodzonem bywa z niezwykłą uroczystością, skoro procesya powraca już do świątyń Pańskich, pomiędzy tłumnie zebrany ludem poczyna się ruch niezwykły. Od strony Zwierzynca słychać coraz głośniejsze wybuchy gromkiego śmiechu, fale głów ludzkich, niby kłosa wiatrem kołysane pochylają się na wsze strony,

go chłopczyka, któremu laska ojcowska zastępuje rączego bachmata.

Nie tak atoli było przed siedmuset przeszło laty, gdy na tronie krakowskim siedział Leszek Czarny, najstarszy syn Kazimierza ks. kujawskiego i Konstancyi, córki Henryka II wrocławskiego, a wnuk mazowieckiego Konrada, wyznaczony przez bezdzietnego Bolesława Wstydlwego na następcę dzielnic krakowskiej i sandomierskiej.

I wówczas jasne słońce majowe srebrzyło kopuły świątyń krakowskich, igrając w zbrojach rycerzy, w barwistych sukniach mieszczan, w zło-

się bulawą tłumom, witającym zwycięzców gromkimi okrzykami.

Odtąd, na pamiątkę tego cudownego nieomal zwycięstwa, lud krakowski obchodzi rokrocznie uroczystość Konika Zwierzynieckiego, w której główną rolę gra bractwo włóczków, do dziś dnia istniejące.

Tatarzy w dziejach Rusi i Polski niepoślednie zajmują miejsce. Przez trzysta lat z górą wisały ich hordy nad ziemiami tych krajin, niby szarańcza, co gdy opadnie na dół, najurodzajniejsze pola w pustkowią zamieni. Luny pożarów, jęki pomordowanych mężów i starców, płacz kobiet i dzieci, w smrotny jasyr pędzonych, towarzyszyły tej hordzie łupieżców, która, gdzie tylko się ukazała wsie i miasta pęzły w pożogach.

Najbardziej zatwardziało serce drży bólem przy czytaniu opisu napadów tej dzicy, co wyrojona z obszarów północnej Azji zalała Ruś od Wołgi do Wisły i daleko aż ku Węgrom rozpuszczała zagony.

Dopiero co skromna zagroda rolnika cieszyła się względnym dobrobytem, cnotą swych niewiast, dzielnością synów, gdy nagle śma tatarów nadciągnęła. Z zagrody popiół jeno pozostał, odważna młodzież, mężowie dojrzały i siwowłose starcy poległi, a dziewice i żony w smrotną uprowadzone niewolę, shańbione i znieważone oplakany wiodą żywot pod kańczugiem tatarzyna lub sprzedane na targach Stambułu jęczą w haremach baszów tureckich.

Trzy mieli oni szlaki, któremi zazwyczaj ciągnęli do Polski: Kuczmański, Wołoski i Czarny Szlak, idący od Dniepru między rzeczkami Sokorówka i Nosakówka przez stepy Zaporozża, ziemie kijowskie, podlaskie i wołoskie na Ruś Czerwoną do Lwowa. Ziemia, którą się ciągnie ten szlak, po większej części jest czarna, a konie tatarskie, stratowawszy trawę, znaczyły pasmo czarne.

Skoro han tatarski odbierał od sultana rozkaz wkroczenia do Polski lub sam na własną rękę wyprawę przedsiębrał, zbierał wojsko od 80,000 do 100,000 ludzi liczące, które ruszało w pochód najczęściej w porze zimowej, gdy bagna i rzeki zamarły.

Armia ta, wkroczywszy w granice Polski, ciągnęła ukradkiem, nie rozniecając ognisk w nocy, postępując zbitymi hufcami. Co parę mil hufce rozdzielaly się na trzy oddziały, z których jeden szedł na południe, drugi na wschód a trzeci na zachód. Każdy z tych oddziałów rozdzielał się znów na trzy części i tak dalej, aż w końcu znajdowało się w hufcu po dziesięciu lub jedenastu. Wszyscy jechali sporym klusem, a skoro ich dostrzeżono, każdy hufiec uciekał w swoją stronę, dążąc do miejsca zebrania. Unikali oni spotkania z rycerstwem polskiem i przyjmowali bój tylko zaskoczeni z nienaeka. Wówczas rozwijali się w półkole w kształcie półksiężyca, usiłując oskrzydlić nieprzyjaciela, wypuszczając chmurę strzał i ogłuszając powietrze dzikimi okrzykami.

Natarcia regularnej jazdy nie wytrzymywali oni prawie nigdy, chyba że znaleźli się w znacznej przeważającej liczbie.

W najazdach swoich tatarzy starannie unikali bitwy, celem ich bowiem była tylko grabież i pustoszenie kraju. Zwykle, uszedłszy trzy lub cztery mile od granicy, zatrzymywali się na krótki wypoczynek, dzieląc wojsko na trzy części. Środkowa stanowiła korpus rezerwowy, pozostałe dwie, dzieląc się na pojedyncze hufce, rozłatały się na wszystkie strony, paląc i rabując. Obłowiwszy się dobrze, powracali do głównego korpusu w dzikie pola i tam przystępowali do dzielenia łupów.

Była to rozdzierająca scena. Spędzeni w jeden tabor mężowie, kobiety i dzieci, wycieńczeni długim pochodem w pętach tatarskich, na pół obnażeni, z plecami pokrwawionymi od tatarskiego kańczuga, oczami z łez już wyschłymi patrzeć musieli na gwałcenie żon w oczach mężów, na hańbienie dziewic w oczach rodziców.

Następował podział. Córki wydzierano z objęć matek i pędzono w różne strony w smrotną muzułmańską niewolę bez nadziei, aby kiedykolwiek w życiu zobaczyły się jeszcze.

Jeńców wywożono do Krymu, Konstantynopola lub Natolii, gdzie były główne rynki ich zbytu. Nawet wówczas, gdy rycerstwo polskie lub kozacy zaskoczyli znienaeką hordę tatarską,

Obraz Th. Hera.



Majówka.

tłum zbija się w gromadki, to znów skupia, zwija, rozwija i kłębi, jak gdyby strwożony jakimś niespodziewanym wypadkiem, który przecież groźnym być nie może, bo śmiechu coraz więcej, oblicza coraz bardziej rozpromienione a w powietrzu, drgającym jeszcze ostatnimi dźwiękami pobożnych pieśni, rozkołysanych dzwonów i hukami dział, rozbrzmiewają coraz głośniej wiwatowe okrzyki.

To Konik Zwierzyniecki przybywał!

Jedzie na nim otoczony orszakiem zbrojnych okrutny tatarzyn, znać murza jakiś lub trójbuńczuczny basza, uzbrojony w sążnistą bulawę, którą na prawo i na lewo ciosy wymierza, bijąc bez litości po głowach lub gdzie trafi, cisnące się dokoła tłumy, które na uderzenia tatarskiej maczugi odpowiadają wybuchami głośniego śmiechu, miasto jęków i płaczu.

Ale bo też ciężka bulawa tatarzyna, choć przeraża swym ogromem, jest tylko zrobioną z galgandów i uderzenia jej bynajmniej nie przyczyniają bólu, a zuchwały tatarzyn hasa na własnych nogach, bo niesie go koń drewniany, suto bramowaną oponą okryty, niby trzechletnie-

tych szatach i naczyniach kościelnych. Pienia kapłanów i dymy kadzidel unosiły się ku niebu a lud rozmodlony przy dźwięku dzwonów ślał modły do stóp Pana nad Pany. Nagle od strony Zwierzynca doleciały złowrogie podówczas głosy: Tatarzy, tatarzy!—i padły w tłum przerażony, jak grom z pogodnego nieba, zwiastun klęsk i pożogi.

Porwało się do broni rycerstwo, stanęli w zbrojnym ordynku włóczkowie, bractwo wyrobnicze trudniące się splawianiem drzewa na Wiśle i zgodną drużyną, pośpieszyli na spotkanie wroga. Lud krakowski modlił się dalej, błagając Stwórcę o odwrócenie straszliwej klęski od murów miasta, które już wówczas liczne posiadało świątynie, na Jego cześć i chwałę wzniesione.

Bóg pobłogosławił orężowi wiernych sług swoich, tatarzyn pobity poszedł precz a dzielni włóczkowie, poprzebierani w szaty na nieprzyjaciela zdobyte, na ognistych bachmatach powrócili do miasta z wieścią o zwycięstwie.

Najstarszy z włóczków przybrany w suknie poległego hana, z złocistym buzdycanem w ręku jechał na wronym rumaku zdobyczym i kłaniał

uprowadzając jeńców, należało postępować nader ostrożnie. Tatarzy bowiem niechętnie bój przyjmowali i, aby ułatwić sobie ucieczkę, bez litości mordowali jeńców nie bacząc ani na pleć, ani na wiek. Trzeba więc było, natrafwszy na ślad tatarów, uwożących jeńców i łupy, podejść ich chyłkiem, ostrożnie i odrazu uderzyć, zanim spostrzedz się zdołali, że pościg siedzi już im na karku.

Rozbójnicze napady tatarów wyludniały, jak pomór, dawną Ruś i Polskę, która nie mogła zawsze utrzymywać na kresach wschodnich dostatecznej liczby sił zbrojnych, aby trzymać na wodzy łupieżców.

Dzieje naszego kraju przechowują imiona wielu wojowników, którzy się w walkach z tatarami wstawili a i pogromca półkoczowniczych, bohater z pod Wiednia, Jan III Sobieski, pierwsze swe laury zdobył w boju z tatarami.

Najazdy tatarskie zniewalały do czujnej straży na kresach wschodnich, co naturalnie odciągało najżywoźniejszą siłę narodu od pracy wewnętrznej i od kresów zachodnich, gdzie rósł w siłę i potęgę przemożny wróg, pobity na psim polu pod Wroclawiem, złamany na polach Grunwaldu i Tauenbergu ale nieobezwładniony.

St. Łopiński.

Imiona cudaczne.

„Biesiada Literacka“ wystąpiła przeciwko upowszechnianemu się w pewnych sferach zwyczajowi nadawania pannom cudacznych przezwisk, zamiast imion zwyczajnych. Artykuł „Biesiady“ powtarzamy bez zmiany.

Od niejakiego czasu zaczyna się upowszechniać u nas zwyczaj, przeciw któremu należy wystąpić w imię rozsądku i dobrego smaku: panny i panie zmieniają imiona chrzestne na jakieś cudaczno-przezwiśka. W dziennikach napotyka się następujące ogłoszenia:

„Dziś odbył się ślub hrabianki Loli X, z panem i t. d.“

„Na rancie u państwa X. śpiewała młodzianka ich córka Mimi...“

„Jedną z piękniejszych toalet na wyścigach miała pani Lila X...“

dzaju, bardzo miłych dla ucha. Dopóki to się ogranicza do czterech ścian domu rodzinnego i stanowi przywilej osob poufaleb, nikt się temu nie dziwi, z chwilą jednak, kiedy śpieszczone lub przekrecone imiona ukazują się w druku przy nazwiskach, już podpadają pod prawa krytyki.

Wiadomo, że Ludwik XV nadał swoim ślicznym córkom z Maryi Leszczyńskiej zrodzonym, wstrętne przydomki: „chiffon, souillon, graillon“, ale ten zwyrodniały monarcha nawet wśród dworaków nie znalazł naśladowców. Kiedy za rewolucji wyrzeczono się Boga i Świętych pojawiły się Aspazye, godne swojej patronki, Dyany, Aglae, a nawet takie cudaczne imiona jak Liberté, Trois-Mai, Egiptie i t. p. Za Ludwika Filipa namnożyło się bez liku rozmaitych Lili, Mimi, Fifine, Bibi, pozostawiono to jednak gryzektom.

Obecnie zwyczaj dawania różnych przezwisk panuje w świecie, którego nie chcę tu wymieniać — i wraz z dzikimi modami przeszedł w sferę uczciwych kobiet.

Słyszac cudactwa, wyprawiane teraz z imionami, z początku porywa śmiech pusty, a potem gniew i litość.

Naprzykład — piękne, uwielbiane u nas imię Maryi, uważane dziś jest jako zbyt pospolite, zmienia się je za tem na Murę, Makę, Manunę, Mitę, a nawet Mare! Antonina każe się nazywać Tolą, Wanda — Dodą.

Znam matkę, która na córkę Zofię woła Saffo; służba, nie obeznana z poezją grecką, zmieniła to wyszukane imię na prozaiczną Sofę.

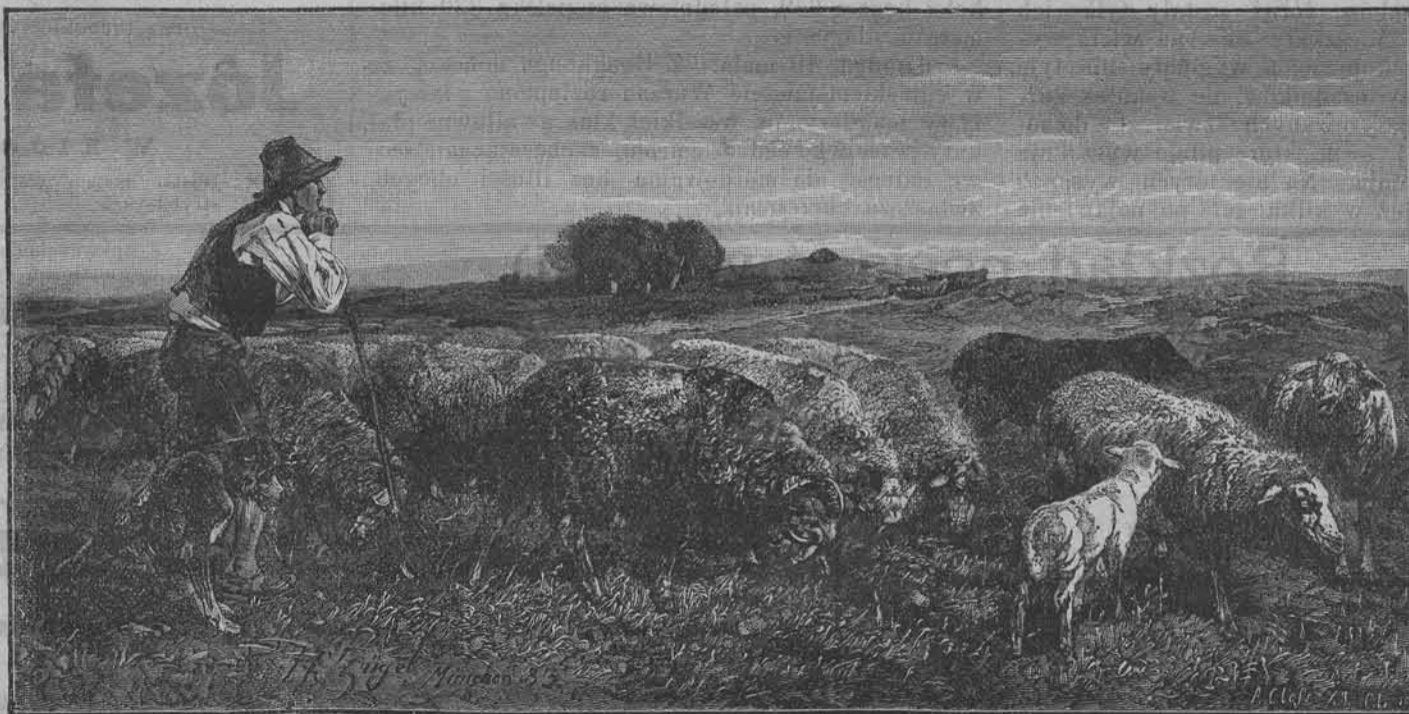
Pewna młoda mężatka, Władysława, przeważa się Dada, nie pomnąc, że za lat kilkanaście ludzie łatwo przerobią D. na B.

Kiedy na smukłe, powabne dziewczę mówią pieszczotliwie Lila, to jeszcze ujdzie, ale proszę sobie wyobrazić tę samą Lilę w 40 roku życia, z trzema podbródkami, ważącą 200 funtów!

Póki dwuletnie maleństwo dygając, powiada, że jest Mura — bynajmniej nas to nie razi, ale 50-letnia matka rodziny, podpisująca się tem zdrobniałym imieniem, ośmiesza się w oczach ludzi rozsądnych.

Wogóle, używanie imion śpieszczonych poza obrębem domu i w zastosowaniu do osób starszych — bywa niebezpieczne. Pewna pani męża swego Augusta nazywała zawsze Gugu.

Obraz H. Zügla.



Na pastwisku.

„W kościele będzie kwestowała baronowa X. z córką Dodą.“

Damy konia z rżędem temu, kto zgadnie, jakie imiona te panny i panie otrzymały na Chrzcie świętym.

Widzieliśmy także curiosum: bilet wizytowy na którym wydrukowano Marmotte (!) X. Objasniono nas, że to znaczy Marya.

Matki zawsze śpieszczają imiona dzieci, a za ich przykładem idą krewni i przyjaciele; szczególnie nasz język nadaje się do zdrobnień tego ro-

Największy nieprzyjaciel nie mógłby biedakowi gorszej oddać przysługi, gdyż ten pocieszny przydomek został mu na całe życie.

Rodzice, którzy przez miłość wołają na córkę Gabryelą Gabcia, nie wiedzą, że wyrządzają jej krzywdę, to imię bowiem naraża ją na drwiny i żarty.

Jeszcze jedną śmieszność musimy wytknąć, t. j. przezywania panien z angielska: Mary, Fanny, Kitty, jak gdybyśmy mieszkali w Wielkiej Brytanii. Dotychczas poprzestawano na angielzo-

waniu koniom ogonów, teraz wzięto się do imion.

Pewna panna, która z Antoniny zrobiła się nagle Tolą, zwróciła uwagę tańczącego z nią młodzieńca, pana Józefa, że powinien ją nazywać tem pieszczotliwym imieniem. „Więc i ja upoważniłem panią do nazywania mnie Józieczkiem...“

Nauczka była ostrą, lecz zasłużoną.

Zródłem tych osobliwych przezwisk jest próżność, dążenie do oryginalności i chęć wyróżnienia się. Stanowi to zarazem dowód skażonego smaku, każdy bowiem przyzna, że „Wanda“ brzmi ładniej, niż Doda, „Marya“ — niż cudaczna Mura lub Maka.

Na użytek osób, któreby chciały zmienić swoje piękne, symboliczne imiona chrzestne na jakieś dziwolagi, podajemy kilka niezwykłych przezwisk. Np.: Felicy — Fik-Mik, co nawet w niejednym razie może być bardzo odpowiednie; Konstancyom polecamy — Kuku, Pelagiom — Pel-Mel, Cecyliom i Celinom zaręczamy, że oczarują wszystkich, jeżeli każą wołać na siebie: Caca, albo Cip-Cip. Wówczas w towarzystwie nie będzie się wiedziało: czy mowa jest o kotku, pieśku, pannie, czy o papudze.

Wymieranie gatunków.

Teorya Darwina o powstawaniu gatunków sprawdza się w naszych oczach w kierunku przeciwnym. W walce o byt nie powstają wprawdzie nowe gatunki, ale za to wymierają niektóre stare. Nawet bardzo silne zwierzęta ustępują z pola przed człowiekiem, który niszczy je z całą bezmyślnością pierwotnego instynktu na fatalaszki, ozdoby i t. p.

Całe gatunki zwierząt, jak: bizonów, bobrów, słoni morskich, wielorybów, antylop, sarn i gazel, nikną z zastraszającą szybkością.

Razem z rozmaitymi odmianami antylopy, giną: nosorożce, żyrafy i słonie. Jeden gatunek nosorożca znikł już w zeszłym roku razem z kwagą, zwierzęciem podobnym do zebry. Jeszcze w początkach zeszłego stulecia wszystkich tych roślinożerczych było tak wiele, że gubernator kraju Przylądkowego obawiał się cał-

kiem na seryo najazdu na stolicę antylop, nosorożców i słoni; ostatnie wyginęły tam zupełnie w niedługim czasie.

Wobec tego zawiązano w Londynie i Berlinie Towarzystwo opieki nad słoniami, a w samej Afryce powstało wiele towarzystw, mających na celu ochronę antylop.

Przed dwoma laty niektórzy naturaliści, szczególnie Niemcy, podnieśli kwestyę ochrony zwierząt, zamieszkujących Afrykę, przed zupełnym wyćpieniem. Dla jednej kości słoniowej,



FABRYKA NOWYCH ROWERÓW

pod marką

„SOKÓŁ“

oraz wszelkich przyborów do nich

W. Sierpińskiego

Łódź, Widzewska Nr. 86,

poleca rowery i tandemy najnowszej konstrukcji, oraz wszelkie reperacje w zakresie ich wchodzące.

430-2-2

Za trwałość fabryka gwarantuje.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedzysiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żeteczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi.

Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego“ i na „Miedzysiu“. 341

**RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,
w Restauracji**

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina	GABINETY	Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

Filtry syfonowe

Szybko działające, usuwające w zupełności z wód zanieczyszczonych wszelkie barwniki, bakterie chorobotwórcze itp. i dające zdrową i przezroczystą wodę.

Filtry te poleca się w szczególności: osobom często podróżującym wojskowym podczas manewrów, przebywającym na letnich mieszkaniach i w ogóle mieszkańcom miast i osad nie posiadającym kanalizacji.

Cena filtru z 6 zapasowymi krążkami rb. 1.80.

Sprzedaz detaliczna u W-go St. Lewińskiego,

Dzielnia № 1, róg Piotrkowskiej

587-0-2

poleca

K. Steczkowski, Piotrkowska 124.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdyslawskiego.
Wyłącznie choroby kobiece i aku-szerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4-7 popoł.

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

Dr. A. Groszlik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8, panie od 3—4 po południu.

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

- Dr. Rontaler Choroby uszu, nosa i gardła. Wtorki i Soboty 8-9 r.
 - Dr. Stankiewicz. Choroby kobiece. Czwartki 8-9 r., Niedz. 4-5 pp.
 - Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9-10 r.
 - Dr. Bondy. Choroby dzieciinne. Codziennie 10-11 r.
 - Dr. Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedział. Środy i Piątki 11-12.
 - Dr. Wiśniewski. Choroby wewn. i dzieciinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11-12
 - Dr. Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1-2 pp.
 - Dr. Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2-3.
 - Dr. Świdwiński. Chor. dziec. i wewnątrz. Wtork. Środ. Czwart. i Sobot. 2-3.
 - Dr. Gajewicz. Chor. dzieciinne i wewnątrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3-4.
- Oplata za poradę 30 kop. — Szczepienie ospy 50 kop.
Łóżka dla chorych do wynajęcia. 0-0

POLIKLINIKA

LECZNICA

DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH.

Spacerowa 41, róg Św. Andrzeja.

- Dr. RONTALER. Wtorki i Soboty od 8-9 rano, Chor. gardła, uszu i nosa.
 - Dr. SKIBIŃSKI. Poniedziałki, Środy i Soboty od 9-10 r. Choroby kobiece.
 - Dr. STANKIEWICZ. Czwartki i Niedziele od 9-10 rano. Choroby kobiece.
 - Lek. Den. DĄBROWSKI. Wtorki, Czwartki i Soboty od 9-11 r. Choroby zębów.
 - Dr. L. BONDY. Codziennie od 10-11 r. Choroby dzieciinne.
 - Dr. FANKANOWSKI. Pon., Środy, Piątki i Sob. od 11-12 r. Chor. wewnętrzne.
 - Dr. WIŚNIEWSKI. Wtor. Czwart. i Niedziele od 11-12 r. Chor. wewn. dz.
 - Dr. DWORZAŃCZYK. Wtor. Piątki i Niedz. od 1-2 po poł. Chor. wener. i organów moczopłciowych.
 - Dr. Golz. Pon. Środy. Czwartki i Soboty od 1-2 pp. Chor. skórne i wener.
 - Dr. MARKOWSKI. Codziennie od 2-3 pp. oprócz Niedzieli. Choroby uszu.
 - Dr. ŚWIDWIŃSKI. Wtorki, Środy, Czw. i Sob. od 2-3 pp. Chor. wew. i dz.
 - Dr. TOCHTERMANN. Pon. i Piąt. od 2-3 pp. Środ. od 8-9 w. Chor. wew. i ner.
- Oplata za poradę lekarską 30 kop.
Łóżka dla chorych.
Szczepienie ospy od 1 marca do 1 listopada
Oplata 50 kop.

PIERWSZA

Lecznica Prywatna

Zawadzka № 12,

(dawniej róg Cegielnianej i Wschodniej).

- 9-10 D-ta BRZOZOWSKI. Chor. zębów, plombowanie.
- 10-11 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela).
- 11-12 Dr. MAYBAUM. Chor. żołądka i kiszek.
- 1 Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
- 1-2 Dr. PRZEDBORSKI. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani, (przez niedziel, wtorków i piątków).
- 1-2 Dr. LITTAUER. Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (przez wtorków i piątków).
- 2-3 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
- 2-3 Dr. PINKUS. Chor. wew. i dzieci.
- 2-3 Dr. LIKIERNIK. Chor. oczne i chirurgiczne.
- 3-4 Dr. GOLDMAN. Chor. chirurgiczne.
- 4-5 Dr. RUNDO. Chor. wewnętrzne kobiece.

Oplata za poradę 30 k. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteriologiczne.

Dr. G. WEISSBERG

Specjalista chorób ocznych

przyjmuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu.

Dzielnia Nr. 22.

S K Ł A D

Materyałów Aptecznych A. J. Mieszczakańskiego

78 Wólczańska 78.

Poleca:

**Wody mineralne Inst. Apt. Warsz.,
Tran Lofodzki. Oliwę Nicejską
Dentupurinę,**

najlepszy proszek do zębów

HERVA MATE zwaną HERBATĄ POLSKĄ

Zaprawy do podług
Ultramarynę do bielizny
Mydła różne,

Perfумы krajowe i zagraniczne
Krochmale i farbki
Spirytus do palenia

CENY NIZKIE.

257

WODOLECZNICA

„ROGI”

pod Łodzią zostanie otwartą z dniem 15 maja r. b.

Informacye udziela p. Dr. Littwin w Łodzi, ulica Mikołajewska
Nr. 18, a od 15 maja w lecznicy. 519

Korkowe Domy

Korkowe sufity, korkowe ściany i korkowe bez szpar podłogi.

Korkowe domy szczególnie odpowiednie na letnie mieszkania, posiadają bowiem wszelkie własności murowanych z 2 stopowej grubości ścianami, a nie są droższe od drewnianych. Dokładne kosztorysy, rysunki, plany są w każdej chwili do obejrzenia i mogą być nowe podług życzenia opracowane. Korkowe domy mogą mieć i pietra. W rogach pod Łodzią w bliskości Zakładu Wodoleczniczego jest do obejrzenia w każdej chwili wykończona willa korkowa.

Korkowe sufity są odrazu bez szalunku z desek do łat przymocowywane. Są to najładniejsze sufity wytrzymałe przez dziesiątki lat bez szpar i pęknięć.

Korkowe ściany swobodnie stojące, technicznie dorównujące murowanym ale są lżejsze i przewyższają każdy system ścian gipsowych.

Korkowe bez szpar podłogi wytrzymują każde ciśnienie i są najhygieniczniejsze z wszelkich podłóg.

Korkowe ściany, sufity i podłogi są dla każdego w bardzo łatwo dostępny sposób tu w Łodzi w moim własnym domu w każdej chwili do obejrzenia. Również najlepsze referencye naszych i po za miejscowych firm mogą być przedstawione.

Udzielam wieloletnią gwarancję i daję najchętniej w każdej chwili wszelkie informacye.

Izolacye rur parowych i wodnych, kotłów, aparatów, pieców etc. wykonuję w znany z solidności sposób i ze znanego z dobroci pat. korkowego kamienia i asbestowych mas.

Michał Bosicki

TELEFON. Przedsiębiorca robót z korkowego kamienia. TELEFON.

Dom własny na nowo-otworzonej ulicy między Główną i Pustą, wejście od ulicy
Mikołajewskiej lub Widzewskiej przez posesję W-go Keilicha.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Gjeonwie

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Zakład urządony według wszelkich wymagań higieny i wygody. — Poczta i telegraf na miejscu. — Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracya do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. — Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco. — Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu Dr. STANISŁAW NIEDZIELSKI.

ORZECZÓWKA

Znakomita Wódka

oraz inne z własnej fabryki

448

poleca

Handel Win
REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

PIOTRKOWSKA № 10,

Telefonu № 369,

Przy handlu POKOJE GOSICINNE

Ceny win w pokojach te same, co na ulicę, z wyjątkiem win Szampańskich.

Obiady po 40 kop., śniadania po 20 kop.

Przedstawiciel firmy

K. Szreder.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, UL. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań
UDZIELA informacyi handlowych i przyjmuje zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz pośredniczy w zbyciu wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę
POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucjami.

SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIEC

ZOFII KNOROWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkle i t. p. 390

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

Chojny pod Łodzią.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

prowadzony przez 2 lekarzy specjalistów po zaprowadzeniu ulepszeń rozpoczyna letni sezon kuracyjny z d. 1 kwietnia.
**Hydropatya, Elektroterapia, Masaż i gimnastyka
lecznicza.**

PROSPEKTY GRATIS i FRANKO.

366-12-2

Na korzyść
Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności.

Teatr Thalia

w Czwartek, d. 13 (25) maja 1899 r.

Towarzystwo śpiewackie

„**Lutnia**“

pod kierunkiem artystycznym p. DWORZACKA
urządza

Wieczór Muzykalno-Dramatyczny.

PROGRAM:

I. Nocleg w Apeninach

Opereta w 1 akcie Al. Fredry, muzyka St. Moniuszki.

OSOBY:

Anzelmo, właściciel oberży	Fabryczio, Toskańczyk
Antonio, syn)	Rozyna, jego żona
Lizetta, córka) Anzelma	Bombalo, szarlatan

Podróżni, goście, żandarmi. Rzecz się dzieje w oberży Anzelma w Apeninach na granicy Toskanii.

II. Koncert Wieniawskiego (D^{mol}) skrzypce

a) Allegro moderato)	Wykona p. Iwańska
b) Andante)	
e) Allegro)	

Scherzo. . . . Chopin. . .)	wykona na for. p. Czaplicka
Ballada. . . . Rubinsteina)	
Rapsodia . . . Liszta)	

III. HALKA

Opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego

Akt pierwszy

OSOBY:

Stolnik	Halka, wieśniaczka
Zofia, jego córka	Staruszek
Janusz, narzeczony Zofii	Gość pierwszy
Dziemba	Gość drugi

Goście, służba.

Rzecz dzieje się w domu u stolnika.

Polonez (12 par). Mazur (6 par), układu p. St. Zaborskiego.

W operze przyjmuje współdział orkiestra symfoniczna **p. Quasta.**

Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Humber & C-o

Wielki wybór Welocypedów

Nowe modele na rok 1899.

SKŁAD FABRYCZNY

w Warszawie, № 57 Nowy-Świat № 57.

Nauczycielka śpiewu

młoda, polka, z wyższym patentem konserwatorium warszawskiego, uczenia prof. Nouvellego, może na dwa do trzech miesięcy letnich wyjechać z zamożniejszą rodziną na wieś. Wiadomość w składzie nut W-yeh Gebethner & Wolff, Piotrkowska № 46. 535-3-2

M. ZBIJEWSKI

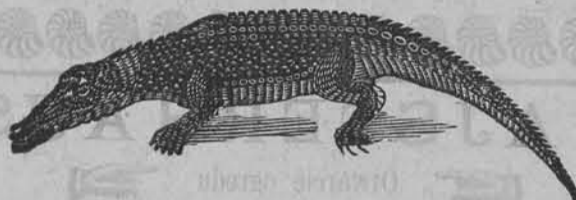
Łódź, Mikołajewska Nr. 6,

poleca:

POMPY parowe i transmisyjne do kotłów i rezerwoarów do gaszenia pożaru.

Kosztyrorysy i projekty bezpłatnie.

HANDEL WIN
Likierów, wódek i towarów kolonialnych
T. KĘDZIERZAWSKIEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.
poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych
Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & C-o**, koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży.



Muzeum Kreutzberga

ul. Przejazd vis-a-vis toru cyklistów.

Przybyły nowe preparaty anatomiczne.

Nowe figury woskowe naturalnej wysokości. Odaliska, piękność wschodnia. Dziewczyna porażona piorunem. Cesarzowa austriacka Elżbieta i jej morderca Luccheni. Bismark. Zawalenie się pomostu przy spuszczeniu okrętu. Albion w Londynie. Zatonięcie statku „La Bourgogne“, przyczem utonęło 600 ludzi. Kapitan Dreyfus. Wojna amerykańsko-hiszpańska.

Wejście 10 kopiejek.

Do oddziału anatomicznego 10 kop.

Z poważaniem

Wdowa B. Kreutzberg.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości Alberta Neumana

niniejszem zawiadamia wierzycieli, którzy dotąd nie produkowali się do masy upadłości, że Piotrkowski Sąd Okręgowy decyzją z d. 28 kwietnia (10 maja) 1899 r. wyznaczył ostateczny czteromiesięczny termin do sprawdzania ich pretensyj, wobec czego niżej podpisany syndyk wzywa wszystkich tych wierzycieli, by w ciągu powyższego terminu zgłosili się z dowodami, usprawiedliwiającymi ich wierzytelności, dla sprawdzenia tych wierzytelności, a to pod skutkami art. 511 t nast. kod. Handl.

Syndyk tymczasowy

Adw. przys. **Antoni Żelazowski.**

Łódź, Nowy-Rynek № 9.

500

ŁÓD

zdatny do wewnętrznego użytku z dostawą do domów

poleca

Rektyfikacya

Warszawska
PIOTRKOWSKA № 10,
Telefonu № 369.

Przedstawiciel firmy
K. SZREDER.

DOKTOR MEDYCYNY

I. ŁUKASIEWICZ

Akuszeria. — Choroby kobiece.

Po długoletniej praktyce osiadł w Łodzi i przyjmuje chorych codziennie od godz. 8—11 rano i od 5—7 po południu.

Piotrkowska № 101.

Dr. med. Fr. JANKOWSKI

ordynuje od początku maja do końca Września

w Bad Nauheim.

HOTEL ANGIELSKI

w Sobotę dnia 8 (20) maja 1899 roku

1. Wielki Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dyrekcją

Adolfa Sonnenfelda**Soliści**

1 Koncertmistrz . pan Berends
2 Cello " " Geil
Harfa Pani Frida Bufé
Flet Pan Kühnert
588-3-1

Soliści

Klarnet pan Katz
Obol pan Schindler
Horn pan Stephan
Tromba pan Horzella
Puzon pan Weilm
Xycophon pan Kucher

Początek o godz. 8.

W niedziele i święta o godz. 7.

Codziennie koncert i nowy program.

Bileta z krzeseł Teatru Polskiego pod dyrekcją W-yeh Zimajer i Trapszo są ważne na koncert Sonnenfelda przy hotelu Angielskim.

„MAJSTERHAUS“

Otwarcie ogrodu

w Niedzielę, dnia 21 maja 1899 r.

PIERWSZY

Wielki Koncert

wykonany przez 37 pułk pod dyr. kapelmistrza p. Dittricha

Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, wejście 20 kop., a w dniu powszednie o godz. 7 wieczór, wejście 15 kop., dzieci 5 kop. Ogród został zupełnie odświeżony.

Z szacunkiem

594-0-1

N. MICHEL.**W Ogrodzie Róż**

przy Restauracji „Maurice“

Stefana Zarzeckiego

Łódź, Piotrkowska 151,

Dziś i codziennie

Koncert**ORKIESTRY CYGAŃSKIEJ**

pod dyrekcją p. R. Rochaczka.

Początek koncertu w niedzielę i święta o godzinie 12 do 2 i od 5 do 12.

Wejście 15 kop.

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

Zaprasza się niniejszym Szanownych Członków i przyjaciół naszego towarzystwa na naznaczoną na 23 i 24 maja rb.

Zabawę Strzelecką

z konkursowym strzelaniem członków towarzystwa dla wyboru nowego króla kurkowego.

Wymarsz z Domu Majstrów Tkackich do strzelnicy odbędzie się 23 maja i prosimy pp. członków o punktualne zebranie się na godzinę 10-tą z rana w mundurze i ze strzelbą, w ogrodzie tegoż Domu majstrów Tkackich.

585-3-1

ZARZĄD.**Dr. Sonnenberg**

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3-8 po poł.

Inowłódz nad rz. Pilicą.

umeblowane

Letnie mieszkanie

Wiadomość ul. Zielona № 11.

523-10-5

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

W poniedziałek dnia 22 maja naznaczono w ogrodzie Strzeleckim na godzinę 6-tą z rana

Ogólne ćwiczenie

dla członków, pragnących brać udział w ceremonialnym marszu towarzystwa a zarazem i w zabawie strzeleckiej.

586-1-1

ZARZĄD.**DOM BANKOWY****MAURYCY NELKEN i S-ka**

ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
 - 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
 - 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
 - 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
 - 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
 - 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne.
- Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

**NAFTALINĘ,
Kamfore,**

Naftalino-kamfore,

CHLOREK,

Kwas karbolowy, surowy i oczyszczony,

Prawdziwy proszek

DALMACKI,

Wolmarsi proszek dezinfekcyjny,

posiadający własność dezinfekowania, i jednocześnie odjemowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAL

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

**DOM
MUROWANY**

dwu piętrowy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość na miejscu przy ul. Zgierskiej na ul. Krótką № 11.

Ogłoszenia drobne.

A skanas, p. adwok. przysięgi. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczanińskiego. Wólczańska № 78 poleca, materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy. 157

Człowiek w sile wieku znający język rusk i polski poszukuje miejsca woźnego lub szwajcara. Wiadomość ul. Cienna № 67 m. 20. 367-3-1

Inkasent poszukiwany za pensję i procent oraz prowizję. Kaucya wymagalna w gotówce. Kamienna № 22 m. 12. 366-3-1

Karol Kühn Masażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530-0-4

Portepian palisandrowy, rzeźbiony, Hoffer, 7-mio oktawowy, do sprzedania. Skwerowa 15, m. 8. 360-3-1

Jest do sprzedania torfu 60 mórg na wyeksploatowane z głębokim pokładem, włóknisty i czarny, 2 wiorsty od stacyi kolei. Wiadomość stacya Baby, u W-go Daszkiewicza zawiadowcy. 362-3-1

Magazyn i zakład wyrobów podróżnych Antoniego Lewandowskiego, Piotrkowska 88, poleca: kufry, walizy, torby, nesesery, plety, paski, teki, portfele oraz na zaprzęgi przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 339

Niemieckiego języka ndziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Paszaj Szulca, № 9. 352-6-3

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Pokój lub dwa pokoje umeblowane z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Ulica Andrzeja № 46, m. 11, drugie piętro front. 371-2-1

Rower niemywany, z powodu wyjazdu jest do sprzedania. Wiadomość ul. Benedykta 27 m. 3. 361-2-1

Przebieżne są zaraz za dobrem wynagrodzeniem kompletnie uzdolnione rękawarki i staniczarki. Piotrkowska № 120. 374-3-1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość ul. Targowa № 7.

Skradziono papiery piekarskie razem z paszportem, wydanym w Kościelniczy na imię Wincentego Ucińskiego. 369-3-1

Wprost z Paryża. Pracownia ubiorów dziecięcych dla chłopców i pańien. Przyjmują obstalunki i wykonywa według najświeższych modeli parzykch po cenach umiarkowanych, jakoteż przyjmują do haftu żakieta, kostynny i na tiulu. Łódź, Konstytuowska № 18. I. Kohn. 364-1

Zaginął paszport na imię Rikke Dewayre, wydany w Radogoszezu. 365-3-1

Zaraz potrzebni zdolni formierze do miejscowej odlewni. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. B. 368-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Dębowskiego, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Trawczyńskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 359-3-2

Zaginęła karta pobytu Waleryi Ratajek, wydana przez magistrat m. Łodzi. 335

Zdolny mechanik (ślusarz, tokarz lub tym podobny), któryby umiał zrobić dokładnie (z matematyczną ścisłością) i artystycznie, podług danego rysunku, pewien, niewielkich rozmiarów, galanteryjno-jadłonośny przyrząd metalowy (w dwunastu jednakowych egzemplarzach), nadesła swą ofertę (z wyszczególnieniem swojej specjalności) pod adresem: Wielmożny Trześciński-Retycz w Łodzi. 370-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Koteniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3-1

Zaginął № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść tektowy na ul. Cegielniana pod № 109 do Balciego.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łódzka dla chorych.